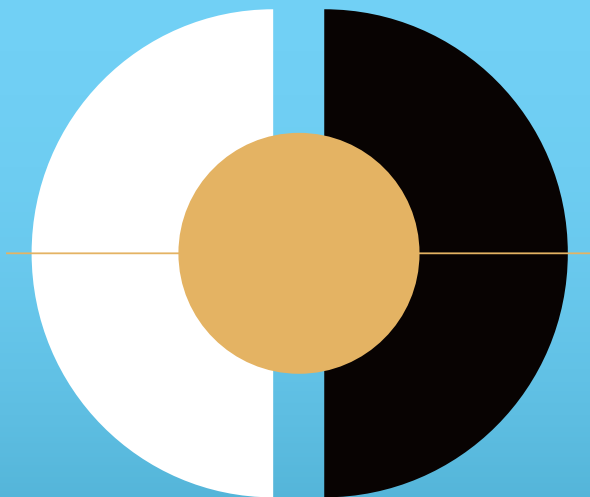


Fragment książki
materiał promocyjny

STANISŁAW FLEJTERSKI



POSZUKIWANIE ZŁOTEGO ŚRODKA

77 PYTAŃ 55 ODPOWIEDZI

ESEJO-FELIETONY Z ĆWIERĆWIECZA



Od czasu gdy Fenicjanie wymyślili pieniądze wszyscy się nimi posługujemy. Czy to w monetach, czy to w papierze, w plastiku, czy wirtualnie. Czytajmy profesora, gdyż potrzeba nam takiej refleksji humanistycznej, tutaj publicystycznej, czyli językiem zrozumiałym napisanej. Potrzeba nam kontekstu szerszego, abyśmy nie tylko pieniądze zarabiali, czy wydawali ale też zauważyli, że bez nich już nie potrafimy żyć. Obyśmy żyli z nimi mądrze. Pamiętając o innych, którzy ich nie mają.

Tomasz Dostatni OP

Od ćwierćwiecza – a dokładnie od naszego wkroczenia w XXI wiek – profesor Stanisław Flejterski uważnie przyglądał się światu, a przede wszystkim jego gospodarce. Swoje spostrzeżenia utrwał w postaci niedługich felietonów i wielokrotnie udawało mu się uchwycić w nich istotę rozgrywających się wydarzeń. Pisał w sposób oparty na głębokiej wiedzy i starannie wyważony, a niekiedy zajmował też pozycję żartobliwego dystansu. Sięgniecie po tę lekturę na prawdę daje szansę odświeżenia pamięci o tym, co miało miejsce jakiś czas temu, ale nie przestało mocno oddziaływać na teraźniejszość.

prof. Dariusz Filar

Ekonomia, brama do ojczyzny człowieka, jak napisano przed wiekami, zajmuje coraz bardziej kluczowe miejsce w naszym życiu. Stanisław Flejterski rozumie związane z tym wyzwania, łącząc role badacza i nauczyciela akademickiego oraz utalentowanego popularyzatora. Przychodzi mu to o tyle łatwiej, że wszechstronność jest fundamentalną cechą jego ciekawości poznawczej. Zna świat, więc patrzy na problemy od strony globalnej i lokalnej. Pokazuje to, co z zewnątrz, ale szuka głębszych przyczyn zjawisk, wiedząc że ekonomia, podobnie jak historia, to nauka o konfliktach interesów. Pozwala mu to rozbić mity i sugerować racjonalne rozwiązania tam, gdzie zdają się panować już tylko namiętności. Traktuje ekonomię poważnie, dlatego też jest świadom związanych z nią zagrożeń technokratycznych. Pamięta, że nawet najznakomitsi uczeni nie zawsze mają rację. Na dodatek pisze jasno i zwięźle, nigdy nie lekceważy czytelnika. Czy można oczekiwać więcej?

prof. Jan M. Piskorski

POSZUKIWANIE ZŁOTEGO ŚRODKA

WSZYSTKIM STUDIUJĄCYM

STANISŁAW FLEJTERSKI

POSZUKIWANIE ZŁOTEGO ŚRODKA

77 PYTAŃ 55 ODPOWIEDZI

ESEJO-FELIETONY Z ĆWIERĆWIECZA

© edu-Libri s.c. 2025

Redakcja merytoryczna i korekta: edu-Libri

Projekt okładki i stron tytułowych: Barbara Ćwik

Zdjęcie na IV stronie okładki: archiwum Autora

Wydawnictwo edu-Libri

ul. Zalesie 15, 30-384 Kraków

e-mail: edu-libri@edu-libri.pl

Skład i łamanie: Barbara Ćwik

Druk i oprawa: OSDW Azymut Sp. z o.o.

Łódź, ul. Senatorska 31

ISBN druk 978-83-68441-11-6

ISBN pdf 978-83-68441-12-3

ISBN epub 978-83-68441-13-0

ISBN mobi 978-83-68441-14-7

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA	11
-----------------	----

2000

INTELIGENTNA RÓWNOWAGA	15
TURBOKAPITALIZM= DOBROBYT?	17
KOMU ZAUFAC	19
TYLE MAMY WŁADZY, ILE WIEDZY PRODUKTYWNEJ	21
LEPSZE JUTRO – W CZORAJ?	24

2001

NASZ CZAS, NASZ PIENIĄDZ	27
W POGONI ZA KAPITAŁEM	29
NA KŁOPOTY SOCJALLIBERALIZM	31
NIE WSZYSTKO PRZECHŁAPANE	33
TEORIA WSZYSTKIEGO?	35
ZROZUMIEĆ ŚWIAT BIZNESU	36
QUO VADIS POLSKA GOSPODARKO?	38

2002

PRZETRWAĆ = INWESTOWAĆ	41
W POSZUKIWANIU DŹWIGNI	43
ZARZĄDZANIE: RZEMIOSŁO I SZTUKA	44
BANKRUCTWO – CZY TYLKO MNIEJSZE ZŁO?	46
SZTUKA PRZETRWANIA	48
W CZASACH PRÓBY LICZĄ SIĘ LIDERZY	50
PO PIERWSZE FINANSY.....	52

2003

TRZY W JEDNYM, CZYLI O EKLEKTYZMIE	55
DO PRZODU, POLSKO!	57
FRIEDMAN SIĘ NAWRÓCIŁ	59
WOKÓŁ EKONOMII	61
EKONOMICZNY LABIRYNT	62
Z OŚWIECONYM OPTYZMEM	64

2004

„GER-MANOWCE” EUROPY?	67
GDZIE SĄ KLUCZE DO SUKCESU?	68
SPOSOBY NA LEPSZY ŚWIAT	70
TYRANIA „MNIJSZEGO ZŁA”	72
TO NIE KRYZYS, TO REZULTAT....	73
MARZENIA GWIAZDKOWE	75

2005

TAK SAMO, TYLKO WIĘCEJ?	77
CO Z TĄ NAUKĄ?	79
CHWAŁĘ EKLEKTYZM!	80
DRUGA IRLANDIA?	82
KWADRATURA KOŁA	84
KLIMAT CZY POGODA	86
ILE RYNKU, ILE PAŃSTWA....	87

2006

CO Z TĄ WOLNOŚCIĄ?	89
SZANUJMY FAKTY	91
O EKONOMII NIGDY ZA WIELE	93
DUCH MIEJSCA?	95
POLSKIE ROZCHWIANIE	97
EKONOMIA KLINICZNA	98

2007

MIEDZY SACRUM A PROFANUM	101
PUNKT ODNIESIENIA	103
ŚWIAT JEST JEDEN?	105
IV, V... RP TAK, ALE....	107
KOLAŻ PO POLSKU....	109
CEL NIE UŚWIĘCA ŚRODKÓW....	111
POWIAŁO NADZIEJĄ....	113

2008

NA PRZEŁOMIE LAT	115
CO Z TYMI FINANSAMI?	117
SZCZECIN JEST UNIWERSYTEM?	119

PEŁYWAJĄCY OGRÓD, WĘDRUJĄCY ŚWIAT.....	121
MAGNA RES SZCZECIN	123
DRYFUJĄCA SZALUPA.....	124
CO Z TYM KRYZYSEM.....	126

2009

NAOMI... C&K	129
LORD JMK NIEWINNY	131
PRZETRWAĆ... A POTEM UCIEC DO PRZODU.....	133
BANKOWE QUO VADIS.....	135
OGARNAĆ TEN DZIWNY ŚWIAT.....	137
2020... 2025... 2030... 2050.....	140

2010

EKONOMIA UMIARU	143
CO Z TĄ PRZYSZŁOŚCIĄ?	145
DOBRY, DOBRA, DOBRE, DOBRZY.....	147
DZIWNY JEST TEN ŚWIAT I TA NASZA POLSKA.....	148
CO DALEJ.....	150
FINANSE, FINANSE NADE WSZYSTKO	152

2011

DEKADA NOWYCH WYZWAŃ	155
CZAS TURBULENCJI.....	157
POLSKA (TROCHĘ) LEPSZA.....	159
GOSPODARKA, MĄDRAŁO.....	161
TO ZALEŻY.....	162
MARK TWAIN – POGŁOSKI O.....	164

2012

KAPITALIZM Z „POLSKĄ TWARZĄ”.....	167
KOŃCA ŚWIATA (SZYBKO) NIE BĘDZIE.....	169
NASZE DROGIE CHORE PAŃSTWO	171
TINA CZY TATA?	173

2013

O ROKU ÓW!	175
BOGACTWO I UBÓSTWO, WZROST I ROZWÓJ.....	177
QUO VADIS, PRACO?	179
SYTUACJA JEST ZMIENNA.....	180
PRACA NIE JEST WAŻNA.....	182

2014

2014 I NASTĘPNE.....	185
NIC NIE JEST DANE RAZ NA ZAWSZE.....	187
ZAUFANIE DO PAŃSTWA.....	188

W POSZUKIWANIU PANACEUM	190
2014–2020–2024–2039.....	191
ORDO... CZYLI LIBERALIZM W NIEMIECKIM STYLU	193
RAJ UTRACONY (?), CZYLI JAK PRZETRWAĆ.....	195
2015	
MEKSYK – KRAJ WIBRUJĄCY	199
POMORZE ZACHODNIE – REGION WIBRUJĄCY?	201
ORDO, CZYLI W POSZUKIWANIU NOWEGO ŁADU	203
LOGIKA EKONOMII I EINSTEIN NA WAKACJE	205
TYRANIA <i>STATUS QUO</i> ?	207
KAPITALIZM!... ALE JAKI?	208
2016	
KOMPROMIS – CZY W POLSCE TO W OGÓLE MOŻLIWE?	211
UCIEC DO PRZODU	213
W POSZUKIWANIU WZORCÓW	215
FELIETON WAKACYJNY	217
ORDO, CZYLI ŁAD SPONTANICZNY I STANOWIONY	219
PRAGMATYCZNIE I Z UMIAREM	221
2017	
ODWAGA STANIAŁA, ROZUM PODROŻAŁ	223
WSZYSCY JESTEŚMY KOMPARATYSTAMI	225
NA POGRANICZU <i>SACRUM</i> I <i>PROFANUM</i>	228
UMIAR NADE WSZYSTKO.....	230
REFORMY, PSEUDOREFORMY, DEFORMY.....	232
RZECZPOSPOLITA OBOJGA NARODÓW... ..	234
2018	
MINIMUM, MAKSYMUM, OPTIMUM.....	237
<i>I HAVE A DREAM</i>	239
NIEDOBÓR, NADMIAR, UMIAR... ..	241
USTAWA 2.0 I CO DALEJ?	243
ROZDROŻE CZY BEZDROŻE?	245
<i>NEVER ENDING STORY</i>	246
2019	
STUDIOWAĆ, ABY BYĆ.....	249
KWADRATURA KOŁA?	251
WIELKIE KWANTYFIKATORY	252
NA ROZDROŻU.....	254
DECYDUJĄCY MOMENT	256
CO DALEJ Z POLSKĄ?	257

2020

W POGONI ZA DOBROSTANEM	261
GRZECZY GŁÓWNE I INNE.....	263
CZUŁOŚĆ... NIEOBOJĘTNOŚĆ... KRUCHOŚĆ.....	265
GOSPODARKA, GŁUPCZE.....	267
2021, CZYLI <i>BUSINESS AS USUAL</i> ?	268

2021

CZAS ODWAGI I WYOBRAŹNI	271
CZTERY (?) DEFICYTY.....	273
ODPORNOŚĆ JEST NAJWAŻNIEJSZA.....	275
TRZY KOLORY	277

2022

MEGAKRYZYS WSZYSTKIEGO?	281
SŁOWA MAJĄ KONSEKWENCJE	283
TAK SAMO TYLKO WIĘCEJ?	285

2023

PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ.....	289
UMIARU NIGDY DOSYĆ...(?)	291
NA POGRANICZU STAREGO I NOWEGO.....	293

2024

CZAS NA MASTERPLAN?	297
PRZYSZŁOŚĆ JEST TERAZ	299
CZUŁE FINanse?	300
„ZŁOTY WIEK” I CO DALEJ?	302

2025

MPGA – POLSKA LIDEREM EUROPY?	305
GLOBALIZACJA – POCZĄTEK KOŃCA?	307

Miscellanea

POSŁOWIE	313
GEOPOLITYKA, GEOEKONOMIA, GEOFINanse.....	313
POLSKA.....	316
POMORZE ZACHODNIE.....	319
HABEMUS PAPAM.....	321
NAUKA.....	322
ANEKS DO AUTOBIOGRAFII.....	326
MÓJ CZAS... „KAMIENIE MIŁOWE”	329

PRZEDMOWA

Na początku było słowo... Najważniejsza jest ludzka myśl, a słowa jednak mają (miewają) znaczenie i konsekwencje... Żyjemy nie tylko w epoce globalnej wojny gospodarczej, ale i nieustającej „wojny idei”, walki o „rząd dusz”. Ta publikacja jest skromnym wkładem do tej wojny, wkładem z perspektywy konsekwentnego pacyfisty. Tytuł główny jest trochę prowokacyjny. Już Arystoteles (384–322 p.n.e.) pisał o złotym środku między skrajnościami – nadmiarem i niedostatkiem, zalecając zachowanie umiaru, poszukiwanie kompromisu, *modus vivendi*. Kompromis, zapewne nie tylko w Polsce, nie ma dobrej prasy, nie cieszy się uznaniem, chociaż można go utożsamiać z tak ważnym zdrowym rozsądkiem. Świat nie jest czarno-biały, mieni się wielością barw i odcieni, jest pełen niuansów. Wielu ludzi chętniej posługuje się alternatywą „albo–albo” niż koniunkcją „to i to”. Dodać trzeba, że poszukiwanie złotego środka nie oznacza akceptacji tzw. symetryzmu, pomieszania prawdy i fałszu oraz dobra i zła.

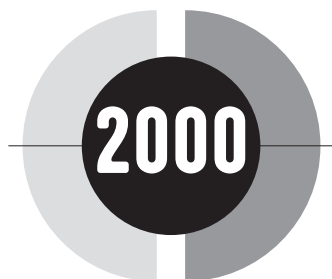
W gruncie rzeczy nieobce mi jest poczucie pokory. Jak dotąd niemal wszystkie „wieczne struktury” i definitywne (?) ustalenia runęły jak domek z kart. Historia jest pomysłowa i nieprzewidywalna. Hegel uważał, że jedyną rzeczą, której uczy nas historia jest przekonanie, że historia jeszcze nigdy nikogo niczego nie nauczyła (*Wir lernen aus der Geschichte, dass wir ueberhaupt nichts lernen*).

Zaprezentowane w niniejszym zbiorze teksty, ułożone w kolejności chronologicznej, znajdują się na pograniczu felietonów i esejów. Przypomnijmy, że esej to szkic literacki pisany prozą, stanowiący próbę nowego ujęcia wybranego tematu, przedstawiający oryginalny sposób rozumowania. Esej odznacza się przenikliwością intelektualną połączoną z artyzmem przekazu i odrobiną sarkazmu. Autor w sposób swobodny, a zarazem wyrafinowany, rozwija interpretacje istotnych zjawisk lub rozważa problem, nie ukrywając przy tym subiektywizmu. Z kolei felieton to artykuł dziennikarski, często zabarwiony satyrycznie, zwykle polemiczny, poruszający w lekkiej formie różne problemy życia codziennego, umieszczany zwykle na stałej kolumnie, zwanej kolumną felietonową. Felietonista korzysta niekiedy z poetyckich figur stylistycznych oraz uzupełnia materiał rzeczywisty artystyczną fikcją. W tym kontekście trzeba przyznać, że teksty poniższe nie pretendują z definicji ani do miana esejów, ani też felietonów. To są „esejo-felietony”... (ciekaw byłbym opinii językoznawców co do tego neologizmu).

Teksty te były publikowane w latach 2000–2025, najpierw w „Zachodniopomorskim Kurierze Targowym” oraz przez wiele lat w „Świecie Biznesu”. W tym miejscu pragnę podziękować Redaktorowi Włodzimierzowi Abkowiczowi za inspirację i za zaproszenie do ich pisania.

Zbiór adresowany jest do Wszystkich Studiujących, czyli – *ex definitione* – poszukujących: do studentów, a także wykładowców,

bankowców, bankierów, biznesmenów, menedżerów, inwestorów, drobnych ciułaczy, konsultantów... *last but not least* – polityków. *The Future Belongs to the Curious...* Mam nadzieję, że każdy Czytelnik odkryje podczas lektury nie tylko potwierdzenie własnych poglądów, ale również otworzy się na poglądy konkurencyjne. Wyższość dialogu nad monologiem... Wydaje się, że pomimo upływu czasu, opinie zawarte w zbiorze pozostają nadal aktualne. Czytane po latach – jako swoista, z natury rzeczy subiektywna, fotografia ewolucji polskiej gospodarki i finansów – wydają się pouczające i inspirujące. *Wishful thinking?*



INTELIGENTNA RÓWNOWAGA

Nauki ekonomiczne, z nauką o finansach na czele, są i zdaje się długo jeszcze będą – nie tylko w Polsce – najważniejsze, najciekawsze, najtrudniejsze... W niedawno wydanej (1999), oryginalnej, inspirującej (przeczytajcie, warto!) książce Philipa Kotlera i dwóch współautorów: *Marketing narodów. Strategiczne podejście do budowania bogactwa narodowego*, zawarte są m.in. następujące rozdziały: Wyzwanie do budowy bogactwa narodu, Główne dylematy i sprzeczności polityki publicznej na drodze rozwoju gospodarczego, Alternatywne drogi rozwoju, Ocena silnych i słabych stron narodu, Ocena możliwości i zagrożeń narodu, Formułowanie polityki inwestycyjnej narodu, Budowa wiązek przemysłu narodowego, Kształtowanie narodowego portfela przemysłowego, Rozwój infrastruktury narodu, Wiązanie strategii przedsiębiorstwa ze strategią budowania bogactwa narodu.

Zatem w czasach potężnych wyzwań globalizacyjnych i mody na liberalizm Kotler namawia do namysłu nad kryteriami wyboru strategii rozwoju gospodarczego w danym kraju (*per analogiam* wiele spośród konstatacji zawartych w tej książce można odnieść do strategii rozwoju województwa zachodniopomorskiego, strategii miasta Szczecina itp.). Czytając tę książkę, zastanawiałem się, kim jest Kotler: liberałem czy etatystą (jeśli przyjąć, że te etykiety coś jeszcze znaczą)? Jak wiadomo, spór między zwolennikami liberalizmu („fundamentalizmu rynkowego” – jak proponuje G. Soros) i interwencjonizmu (i protekcjonizmu) ma bogatą tradycję oraz równie bogatą przyszłość. „Niewidzialna ręka” wolnego rynku czy „widzialna ręka” państwa (rządu, samorządu regionalnego, lokalnego)? Równe szanse i twarde reguły gry dla wszystkich sektorów i branż czy przywileje dla wybranych? Kto ma być beneficjentem i dlaczego właśnie on? Terminy „liberalizm” oraz „interwencjonizm” odznaczają się bogactwem barw i odcieni, przy czym i liberalizm, i interwencjonizm związane są z licznymi ograniczeniami i dylematami. Liberalizm inaczej pojmowany jest przez ortodoksów, doktrynerów czy też fundamentalistów, inaczej przez pragmatyków; podobnie jest i w przypadku interwencjonizmu. Wydaje się, że współcześnie za uprawnioną należałoby uznać następującą tezę: „ani liberalizmu, ani interwencjonizmu nie należy traktować ahistorycznie”, a zatem „to, co w danym czasie dobre dla jednego kraju, nie musi się dokładnie tak samo sprawdzić w innym kraju, znajdującym się w odmiennym stadium wzrostu i rozwoju”. Z tezą powyższą wydaje się logicznie korespondować następująca myśl: współcześnie odrzucić trzeba skrajny liberalizm (który praktycznie nigdzie, nawet w USA, nie jest realizowany w czystej postaci), jak i – tym bardziej – skrajny interwencjonizm. Zamiast dychotomii: liberalizm lub interwencjonizm, trzeba raczej mówić o inteligentnej równowadze, mieszanke liberalizmu

i interwencjonizmu. Nie ma więc uniwersalnego (ponadczasowego) problemu: liberalizm czy interwencjonizm, lecz raczej ile? czego? kiedy? Przykładem takiego podejścia jest znana formuła: „tyle rynku, ile tylko możliwe, tyle państwa, ile rzeczywiście niezbędne”. Potrzebujemy więc i rynku, i państwa. Potrzebujemy nowych miejsc pracy. I potrzebujemy dużo kapitału: rodzimego i zagranicznego, finansowego i intelektualnego... Zarówno dla „nowej”, jak i dla „starej gospodarki”. Liczą się inteligentne wizje i misje, oryginalne strategie, profesjonalne programy i starannie obmyślane projekty... A poza tym wyobraźnia, mądrość, perfekcjonizm, pragmatyzm... Tylko tyle, czy aż tyle?

TURBOKAPITALIZM = DOBROBYT?

Za kilka miesięcy XXI wiek. Co nas czeka? Co zdarzy się w następnych latach na świecie, w Unii Europejskiej, w Polsce, na Pomorzu Zachodnim? Dziesiątki fundamentalnych pytań, wątpliwości, obawy, nadzieje... Czy sprawdzi się twierdzenie autora *Końca historii* Francisa Fukuyamy, że „nie ma alternatywy dla instytucji liberalnej demokracji oraz dla integracji ekonomicznej aż do osiągnięcia stanu globalnego, zorientowanego rynkowo, systemu kapitalistycznego”? Kapitalizm – najpotężniejszy wynalazek człowieka, dzięki „twórczej destrukcji” źródło innowacji i bogactwa zdaniem jednych, według innych – przekleństwo, źródło wielu nieszczęść, z nierównością i ubóstwem na czele. Kto ma rację?

Kapitalizm niejedną ma twarz. Jedną dla bogatych, inną dla ubogich (na marginesie: niedawno pewien dociekliwy student zaskoczył mnie pytaniem o moje ekonomiczne „wyznanie wiary”; po krótkim namyśle odpowiedziałem: od dziesięcioleci jestem socjalliberałem, a może liberałosocjałem?). Nazywają to wolnym rynkiem, ale dla mnie jest to kapitalizm z turboładowaniem, w skrócie turbokapitalizm...” – tak pisze Edward N. Luttwak w niedawno wydanej książce (przeczytajcie Państwo, warto!): *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*. Najstarsi Czytelnicy jeszcze pamiętają sławetny slogan „Socjalizm = władza rad + elektryfikacja”. Czym to się skończyło w praktyce – każdy wie. Edward Luttwak prezentuje współczesną formułę gospodarczego sukcesu na wzór amerykański, polecaną pozostałym krajom, zarówno bogatym, jak i biednym, również w formie sloganu: „Prywatyzacja + Deregulacja + Globalizacja = Turbokapitalizm = Dobrobyt”. Uważa jednak tę wersję amerykańskiego turbokapitalizmu za niebezpieczną, gdyż formuła jest niekompletna. Pierwsze, czego w niej brakuje – to systemu, który rządowi i słabszym ekonomicznie podmiotom umożliwia poskromienie wielkiego biznesu i skromną koegzystencję. Ta przeciwwaga jest zawsze potrzebna, ale teraz staje się nieodzowna, aby zrównoważyć siłę bogactwa wyzwoloną przez turbokapitalizm. Dotychczas w zbyt wielu krajach przeżywających turbokapitalistyczne zmiany zwycięzcy zanadto nachalnie cieszą się swoim bogactwem; rozdają bliźnim zbyt mało. Natomiast przegrani nie czują się winni, lecz dotkliwie zranieni. Historia gospodarki USA sugeruje, że co najmniej 20 lat musi upłynąć, aż nowe turbokapitalistyczne bogactwo zacznie przenikać w dół. Czy ci, którym się nie udało, będą czekać tak długo? A może gwałtowna siła turbokapitalizmu napotka oddolny opór? W innym miejscu Luttwak pisze, co zakrawa na paradoks: „nowy turbokapitalizm ma wiele wspólnego z sowiecką wersją

komunizmu. On również oferuje każdemu krajowi na świecie taki sam model i taki sam zbiór zasad, ignorując wszelkie różnice społeczne, kulturowe i temperamentu”.

W „Notatkach redaktora”, w niedawnym numerze paryskiej „Kultury”, Jerzy Giedroyc (od 22 maja 2000 doktor honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego – byłem jednym z aktywnych świadków tej uroczystości w Paryżu) przywołał znaną przestrogę Szwe-da Pehra G. Gyllenhammara: „... jeżeli w gospodarce globalnej jakiś kraj w niczym nie jest najlepszy, to zostanie kolonią! Zostanie opróżniony ze swoich bogactw materialnych i intelektualnych, wysysają z niego najlepszych badaczy, najzdolniejszą młodzież, najlepszych biznesmenów”. Czy zatem dołączymy do „pierwszego świata”, czy pozostaniemy na peryferiach? Czy grozi nam status „kolonii” w XXI-wiecznej „globalnej wiosce”? Turbokapitalizm = dobrobyt? Tak, ale... Tak, jeśli w czymś będziemy najlepsi!!! To można odnieść do Polski do Pomorza Zachodniego, do Szczecina, każdej firmy, każdej instytucji finansowej, uczelni itp.

KOMU ZAUFAĆ

Nauki ekonomiczne są najważniejsze, najbardziej interesujące, najbardziej złożone... Próbuje wczuć się na chwilę w duszę nieekonomisty. Oto Polska, Pomorze Zachodnie, schyłek lata 2000: medialny zgiełk, szum informacyjny, optymiści i pesymiści, kakofonia opinii, skrajnie różne oceny tych samych faktów, czasem agresja, niekiedy podłość, „polskie piekło”, sporo obietnic... Komu zaufać? Ksiądz Jan Twardowski pięknie napisał: „uczmy się kochać ludzi,

tak szybko odchodzą”. W tym roku odeszli już tacy – różniący się znacznie między sobą – charyzmatyczni Ludzie-Autorytety, jak ks. prof. Józef Tischner, Gustaw Herling-Grudziński, prof. Jan Karski... Na szczęście żyją i tworzą (*ad multos annos!*) tacy myśliciele, jak Jan Paweł II, red. Jerzy Giedroyc, prof. Leszek Kołakowski, Aleksander Małachowski, prof. Karol Modzelewski, Jacek Kuroń, Adam Michnik... i Franciszek Starowieyski i... niemało innych, tak w Polsce, jak i za granicą. Wyraziście, niekoniumkturalne poglądy, dążenie do prawdy, racjonalność, przyzwoitość, szacunek dla innych, umiejętność słuchania, a więc i zmiany opinii pod wpływem argumentów, pisanie według kanonu: „różnić się mocno i pięknie”. Ekonomia: makroekonomia, mikroekonomia, kilkadziesiąt innych subdyscyplin ekonomicznych – z najbliższymi mi finansami bankowymi na czele... Czyżby współczesna ekonomia, tak jak kiedyś, była nadal ekonomią polityczną (społeczną)? Jak to możliwe, że ekonomiści – i polscy, i zagraniczni – tak bardzo różnią się między sobą co do diagnozy, prognozy i terapii? Akces do Unii Europejskiej, prywatyzacja, reprywatyzacja, uwłaszczenie, udział kapitału zagranicznego w sektorze bankowo-ubezpieczeniowym i pozostałych sektorach, poziom stopy procentowej, poziom opodatkowania, wielkość deficytu budżetowego – to tylko niektóre przykłady kontrowersyjnych problemów. Kto ma rację? I co właściwie nam zostaje: metoda prób i błędów, intuicja?

Czyżby nauki ekonomiczne były rzeczywiście bezradne? Czyżby rację miał francuski ekonomista J. Fourastié, który przed kilkudziesięciami laty pisał, że: „potrzeba ekonomii jest dziś odczuwana przez każdego obywatela”, a w innym miejscu: „w żadnej innej dziedzinie działania nauka nie jest tak opóźniona w stosunku do potrzeb człowieka”? Wydaje się, że jednak nie jest aż tak źle. To i owo można opisać i objaśnić, ukazać przyczyny i konsekwencje. Nawet w świecie szybkiej ewolucji możliwe są przewidywania. Ekonomiści sporo wiedzą, sporo rozumieją... Jeśli

konsekwentnie trzymać się rygorów metodologii naukowej, postępować zgodnie z zasadą *sine ira et studio*, to można dojść do wielu racjonalnych ustaleń. Można opracować (i zrealizować!) rozumny budżet państwa, strategię województwa, strategię miasta, strategię gminy, strategię korporacji, małej firmy, banku, towarzystwa ubezpieczeniowego, uczelni, a nawet „strategię finansową” gospodarstwa domowego... Ważne są makroproporcje, ale przysłowiowy „diabeł” tkwi w szczegółach... Plan marketingowy, plan finansowy, *cash flow*. Makro-, mezo-, mikroekonomia... Myśleć globalnie, działać lokalnie... i *vice versa*. I próbować „uciekać do przodu”, mimo wszystko... Pozyskiwać i pomnażać kapitał: finansowy i intelektualny, rodzimy i zagraniczny. Potrzebujemy dużo kapitału... miejsc pracy. Niech żyje ekonomia! „Gospodarka, głupcze!”

PS A poza tym wystrzegajmy się radykałów, nawiedzonych oszołomów, tych, którym się wydaje, że oni wiedzą najlepiej, że mają panaceum na wszystko. Pokory i skromności nigdy za wiele. Wszystko jest bardziej skomplikowane niż myśli większość ludzi...

TYLE MAMY WŁADZY, ILE WIEDZY PRODUKTYWNEJ

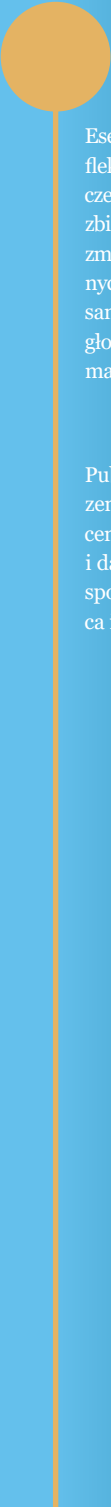
Autorka licznych bestsellerów Janet Lowe w książce biograficznej: *Bill Gates Speaks* zawarła takie znamienne wyznanie największego przedsiębiorcy XX wieku: „Nigdy nie tracimy czasu

na rozmowy o tym, co robimy dobrze. Po prostu nie mamy takiego zwyczaju. Każde spotkanie jest na temat: pewnie, wygraliśmy w siedmiu kategoriach, ale co z ósmą?”. Szczeciński (zachodniopomorski, polski) dylemat polega na tym, że owych „ósmych kategorii” mamy aż nadto. Należy do nich bez wątpienia bliski mi od dawna problem stanu dzisiejszego i perspektyw rozwoju nauki i edukacji. Na temat nadzwyczajnej rangi tzw. kapitału ludzkiego czy też intelektualnego, tworzenia i upowszechniania wiedzy, informacji, innowacji, zaawansowanych technologii, nauki, edukacji, wyższego wykształcenia, szkół publicznych i prywatnych napisano i powiedziano niemało. Stopniowo zysk pochodzący z tradycyjnych zasobów – ziemi, pracy, kapitału finansowego staje się coraz mniejszy: głównym producentem bogactwa są współcześnie informacje i wiedza. Od produktywności wiedzy – jeśli użyć tu trafnego terminu stosowanego przez Petera Druckera w *The Post-Capitalist Society*, zależy poziom konkurencyjności krajów i firm. Sztuką są badania podstawowe, odkrycia, wynalazki, innowacje, równie trudną, a może i trudniejszą sztuką, jest przekształcanie tych osiągnięć w konkurencyjne produkty i usługi, w miejsca pracy, w eksport, w sukces rynkowy i finansowy. Sukces gospodarczy... Budowanie narodowego bogactwa... Kluczem do rozwoju nauki i edukacji w Polsce jest rozkwit gospodarki, wzrost i rozwój, *prosperity*, powrót do czasu, kiedy uważano nas – słusznie czy niesłusznie za tygrysa, za kraj, który mimo zapóźnień, barier i balastów, friedmanowskiej „tyranii *status quo*”, jest na dobrej drodze do tzw. pierwszego świata.

Czego potrzeba nauce i edukacji w Polsce na przełomie wieków? Tego, co niemal wszystkim pozostałym: po pierwsze pieniądze, po drugie pieniądze, po trzecie pieniądze... Choć trudno oczywiście sprowadzić cały problem do pieniędzy, to – przyznajmy – są one

niezwykle ważne. W Polsce lubimy naśladować innych: mówiło się już u nas o budowie drugiej Polski, drugiej Japonii, porównujemy się czasem do Hiszpanii, Irlandii i jeszcze paru krajów. Co się zaś tyczy problemu nauki i edukacji, to dobrze byłoby odwołać się do najnowszych doświadczeń Finlandii. Odnotujemy z podziwem, że nasz sąsiad zza morza (ojczyzna Nokii) potrafił w relatywnie krótkim czasie dokonać skokowego postępu w dziedzinie badań podstawowych i stosowanych, nauki angielskiego, internetyzacji i kultu nowoczesnej praktycznej wiedzy. W Finlandii nauka i edukacja są współcześnie ważnymi dźwigniami wzrostu i rozwoju (nieprzypadkowo Finlandia jest wiceliderem – tuż za USA – najnowszego rankingu krajów według indeksu kreatywności gospodarczej). Głównie dlatego, że na naukę wydaje się tam aż 450 dolarów rocznie na 1 mieszkańca (dla porównania: średnio w krajach Piętnastki UE wydaje się 350 dolarów), a u nas mniej niż pół procent PKB, czyli w przeliczeniu na jednego mieszkańca zaledwie około 50 dolarów.

Nie widzieć lasu, a widzieć drzewa, jest poważnym błędem, ale równie poważnym błędem byłoby widzieć las, a nie dostrzegać drzew. W nauce i edukacji nie ma miejsca na żadne cudowne, lekkie, łatwe i przyjemne rozwiązania. Nieuprawnione są łatwe obietnice, gdyż przysłowiowy diabeł tkwi w szczegółach, w całej serii pragmatycznych przedsięwzięć. Trudności, kryzysy, recesje, zapaści są szansą, uczą skromności i pokory, pobudzają do nadzwyczajnej aktywności. Miejmy nadzieję, że Komitet Ratowania Nauki rozwiąże się kiedyś nie dlatego, że nie będzie już szans na jej uratowanie, lecz dlatego, że nauka w Polsce zostanie uratowana. Ktoś powiedział, że profesorem trudno zostać, łatwo być... No, nie wiem...



Esejo-felietony autorstwa prof. Flejterskiego są cenną refleksją, głównie nad stanem nauki, polityki, biznesu i współczesnego życia społeczno-gospodarczego. Jest to zarazem zbiór inspirujących przemyśleń dotyczących globalnych zmian, sposobów myślenia o świecie i postrzegania złożonych realiów polityczno-gospodarczych. Esejo-felietony, pisane w latach 2000-2025, to teksty oryginalne, będące głosem w dyskusji nad ważnymi i wielowątkowymi problemami przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

prof. Małgorzata Zaleska

Publikacja prof. Flejterskiego porusza różnorodne, a zarazem ważne tematy z zakresu ekonomii i finansów. Jest ona cenną pozycją, dającą podstawę do głębszych refleksji i dążenia do znalezienia tzw. złotego środka w polityce gospodarczej. Lektura esejo-felietonów może być interesująca i inspirująca dla szerokiego grona odbiorców.

prof. Magdalena Ziolo



😊 *Odważna próba podtrzymania
staczącego się świata
(Bangkok, luty 2025)*

Publikacja zawierająca teksty powstałe w latach 2000–2025 adresowana jest do wszystkich Studiujących. Tytuł zbioru świadczy o poszukiwaniu nieosiągalnego? „złotego środka”, umiaru, inteligentnego, sprawiedliwego kompromisu. Nie oznacza to akceptacji tzw. symetryzmu, pomieszania prawdy i fałszu oraz dobra i zła.

Jestem... (byłem/bywałem):

synem, bratem, wujkiem, mężem, ojcem, dziadkiem, kolegą, przyjacielem, czytelnikiem, bibliofilem, autorem, darmowym ghostwriterem, felietonistą, fotografem, promotorem, recenzentem, wykładowcą, egzaminatorem, podporucznikiem rezerwy, dyrektorem, kierownikiem, sekretarzem, prezesem ministrantów, muzykiem amatorem (grałem w orkiestrze na talerzach), malarzem amatorem, spikerem radiowym, prodziekanem, prezydentem, kandydatem, radnym, senatorem, lionem, drwalem, robotnikiem budowlanym, gasterbiterem, prezesem, przewodniczącym, studentem, „działaczem studenckim”, absolwentem, doktorantem, asystentem, adiunktem, habilitantem, profesorem, panelistą, moderatorem, mentorem, jurorem, „dobrym duchem i szarą eminencją”, konsultantem, doradcą, uczestnikiem, internautą, pacjentem, pomocnikiem sanitariuszki w szpitalu, słuchaczem, widzem, turystą, gospodarzem, gościem, opiekunem, emerytem, konsumentem, podatnikiem, obywatelem, wyborcą, romantycznym pozytywistą, pozytywistycznym romantykiem, bywałem też niekiedy buntownikiem (rebeliantem?), niekiedy „zniewolonym umysłem” i oportunistą, czasem „pożytecznym idiotą”, Tomaszowianinem, Darłowianinem, Szczecinianinem, zawsze Polakiem, zawsze Europejczykiem, zawsze (kameralnym, nieostentacyjnym) patriotą, nigdy nacjonalistą...

Stanisław Flejterski

